

Maciej Leszczyński: Szczęść Boże Ojciec Święty. Nazywam się Maciej Leszczyński i reprezentuję młodzież Diecezji Sosnowieckiej, która przystępuje w tym roku do sakramentu bierzmowania. Wszyscy jesteśmy pod ogromnym wrażeniem Waszej Świątobliwości. Jednak najbardziej, z racji naszego wieku, interesują nas czasy młodości Papieża. Który moment z tego okresu zapadł najbardziej Ojcu w pamięć i wywołał największe emocje?

Papież Jan Paweł II: Z pewnością była to przygoda z rewolwerem w jadłodajni Banasiów w Wadowicach. Tego dnia miejscowy policjant upił się i zostawił swój rewolwer na przechowanie w szafce Banasiów. Bogusław Banaś, mój kolega ze szkoły, chcąc zabawić się, wziął pistolet do ręki i zaczął celować we mnie. Broń, w jakiś sposób wystrzeliła i kula prawie mnie trafiła. Ojciec Bogusława obudził się i bez słowa ponownie włożył broń do szuflady. Byliśmy świadomi tego, że o włos uniknęliśmy tragedii. Dziś już wiem, że nie było to moje pierwsze i ostatnie, bliskie spotkanie z bronią palną.

M: Ja sobie Ojciec radził z nauką? Wszyscy jesteśmy uczniami, dlatego ciekawi nas, jakie Ojciec osiągał wyniki.

JPII: Zawsze starałem się być sumienny i pracowity. Być może dlatego nigdy nie miałem dużych problemów z nauką. Wydaje mi się nawet, że dość szybko się uczyłem. Do moich sukcesów nie przywiązywałem zbyt dużej wagi. Wiedziałem, że szkoła i wykształcenie, to bardzo ważne rzeczy. Jednocześnie zależało mi, żeby moi rówieśnicy też mieli szansę na dobrą edukację. Dlatego z chęcią im pomagałem.

M: Dobrze uczył się także Ojca brat – Edmund. Był lekarzem. Jak układały się Wasze relacje?

JPII: Ze względu na edukację Edmunda nie mieliśmy szansy być blisko. Jednak nasze relacje poprawiły się, kiedy został przeniesiony do pracy w Bielsku. Chodziliśmy wówczas razem na mecze piłki nożnej. Pamiętam nawet, jak podczas tych meczy trzymał mnie na barana, żebym mógł lepiej widzieć, co się dzieje na boisku. Wspólnie dzieliliśmy pasję do teatru. Odwiedzałem też często szpital, w którym pracował. Szkoda, że nie dane mi było długo cieszyć się wspólnie spędzonymi chwilami. Mój brat zmarł w wieku 26 lat. Przyczyną było zarażenie szkarlatyną od jednego ze swoich pacjentów. Jego śmierć była ciosem zarówno dla mnie, jak i dla mojego ojca.

M: Dla każdego człowieka Ojciec z pewnością jest ogromnie ważną osobą. Jest przykładem, autorytetem i nauczycielem. Jaka była najważniejsza lekcja, jaką Papież otrzymał od swego ojca?

JPII: Od mojego Ojca nauczyłem się naprawdę mnóstwa rzeczy. To on nauczył mnie męskości. Wiele razy widziałem jak umiał od siebie wymagać. Dlatego powtarzam młodzieży, żeby zawsze od siebie wymagała. Obserwowałem, jak klękał rano do modlitwy i jak ważne miejsce w jego życiu zajmował Bóg. Dzięki niemu dowiedziałem się, jak powinno wyglądać prawdziwe chrześcijańskie życie i jaki powinien być mój stosunek do Boga. Nie umiem wskazać rzeczy,

które ukształtowały mnie w największym stopniu. Jednak lekcja chrześcijańskiej moralności, która rozpoczęła się w dniu moich narodzin i zakończyła w dniu jego śmierci, była dla mnie z pewnością ogromnie ważna i w bardzo dużym stopniu wpłynęła na moje dalsze życie.

M: Wielu z nas stoi przed ważnymi życiowymi wyborami. W młodości był Ojciec bardzo zainteresowany dramatem oraz grą w teatrze. Dlaczego Ojciec zrezygnował z aktorstwa na rzecz kapłaństwa?

JPII: Przez całe życie uwielbiałem aktorstwo i wszystko, co związane z teatrem i sztuką. Napisałem wiele wierszy, dramatów i innych utworów literackich. Na scenie czułem się dosłownie, jak ryba w wodzie. Niewiele brakowało, żebym był dziś w kompletnie innym miejscu. Ale najwidoczniej Bóg miał dla mnie inne plany. Dość duży wpływ na mój życiowy wybór miało doświadczenie wojny oraz okupacja. W tych warunkach moje wewnętrzne powołanie dojrzało, nabrało nowego znaczenia i wartości, a kapłańska misja stała się jeszcze bardziej przejrzysta i czytelna. W czasie wojny straciłem mojego ojca, a studenckie życie, jakie znałem, legło w gruzach. Odtąd nic już nie było jak dawniej. Bardzo duży wpływ na moje dalsze decyzje miał też Jan Tyranowski. Dzięki niemu zetknąłem się z mistyką Św. Jana od Krzyża, która wpłynęła na moją duchowość i relację z Bogiem. Do wyboru drogi kapłańskiej przyczynił się również Ksiądz Adam Stefan Sapieha, który był niezwykle charyzmatycznym człowiekiem. Moje dojrzewanie do kapłaństwa było z pewnością procesem długofalowym, na który złożyło się wiele czynników.

M: Pasją Ojca Świętego w młodości był teatr. Moją jest motoryzacja. Czy Wasza Świątobliwość miał prawo jazdy i posiadał samochód?

JPII: W młodości nigdy nie miałem, ani samochodu, ani prawa jazdy. Tak naprawdę to przez bardzo długo nie odczuwałem potrzeby zakupu auta lub zdania -jak wy to mówicie -prawka. Nawet nie byłoby mnie stać na tak duży wydatek. Z drugiej strony, od zawsze lubiłem chodzić wszędzie na piechotę. Dopiero jako biskup zakupiłem „Warszawę”, która dzielnie służyła całej diecezji. Byłem nią wożony przez szofera.

M: Podobno najgłępszym marzeniem młodych ludzi jest dorosnąć. Czy chciałby Ojciec powrócić do czasów młodości i przeżyć wszystko na nowo?

JPII: Sądzę, że wtedy nie byłbym takim człowiekiem, jakim jestem dzisiaj. Moje doświadczenia ukształtowały mnie jako osobę. Wielu ludzi wywarło wpływ na mnie i moje decyzje. Jednak chętnie spotkałbym się z moją matką. Przytulił do niej. Zawsze bardzo mi jej brakowało i za nią tęskniłem.

M: Dziękuję za rozmowę. Dzięki niej wielu z nas zacznie postrzegać to, co nas spotyka z innej perspektywy. Pomoże nam też w podejmowaniu dobrych decyzji. Z Panem Bogiem.